Nr. 182. Kraków, Piątek 13 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu . , ...	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 12 sierpnia.

Uroczystości na dworze rosyjskim na cześć cesarza Wilhelma i jego małżonki postępowały jedna za drugą według z góry ułożonego programu; ale serdeczność, jakiej goście niemieccy doznawali ze strony społeczeństwa rosyjskiego, nie była wcale z góry zamierzoną. Przypisać ją należy głównie wrażeniu, jakie zrobił w Rosyi uniżony toast cesarza Wilhelma. Toast ten uważać można za ważny krok do pozyskania sympatyi i przychylności cara. Znamienne są słowa tego toastu, zawierające uroczyste przyrzeczenie, że cesarz Wilhelm stanie po stronie cara, jeżeli tylko car potrzebować będzie jego pomocy do poskromienia jakiegokolwiek wichrzyciela pokoju. Trudno przypuścić, ażeby dyplomacya rosyjska nie miała korzystać z tej oferty cesarza niemieckiego. Rosya nie potrzebuje tu sama krępować się jakiemiś ściśle określonemi zobowiązaniami, a może wyzyskać w drodze dyplomatycznej korzyści swej obecnej postawy. Wszak w stosunku z Francyą zachowała zupełną niezależność, a jednak z przyjaźni francuskiej znaczne wyciągnęła korzyści. Będzie więc zapewne prowadzić nadal dwulicową politykę, korzystając tylko z historycznej waśni, istniejącej pomiędzy Francyą a Niemcami. Mając zapewnione poparcie obu tych państw i będąc w porozumieniu z Austro-Węgrami odnośnie do spraw wschodnich, może Rosya do pewnego stopnia dyktować prawa Europie, a zarazem zabezpieczyć się przeciwko rywalizacyi Anglii.

Wizyta Wilhelma II. w Rosyi, która pierwotnie miała charakter jedynie etykietalny, nabiera przez to znaczenia politycznego, i świat polityczny z wielkiem zaciekawieniem wygląda wiadomości o treści rokowań, toczących się obecnie na konferencyach kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej, hr. Murawiewa, z ks. Hohenlohem, Bülowem i ks. Radolinem. Oczywiście rokowania te są poufne i nikt nie zna jeszcze obecnie dokładnie ich treści, a według pogłosek, krążących w kołach dyplomatycznych, dotyczą one w pierwszym rzędzie załatwienia kwestyi grecko tureckiej i ewentualnych zawikłań na wschodzie, a następnie kwestyi wytworzenia czegoś w rodzaju ligi pokoju z kontynentalnych państw Europy, celem paraliżowania polityki angielskiej. W poskromieniu Angiii interesowane są zarówno Niemcy, jak Rosya, i to stanowi główny punkt styczny, na podstawie którego mogłoby się dokonać tak pożądane dla cesarza Wilhelma porozumienie rosyjsko-niemieckie. Prasa berlińska, która bierze swe życzenia za fakty dokonane, mówi już o tem porozumieniu, jako o ostatnim wypadku na polu stosunków międzynarodowych. Nie należy jednak zapominać, że Rosya musi być ostrożną i powściągliwą w swych układach z Niemcami, aby nie narazić sobie Francyi, ponieważ wszystkie korzyści obecnej międzynarodowej postawy Rosyi wynikły dla niej z porozumienia z Francyą; musi więc Rosya z Francyą się liczyć i na przymierzu z Francyą swój program na przyszłość budować. W przeciwnym razie mogłaby Francya ze swej strony zbliżyć się do Anglii i mieć porozumienie z Anglią w odwodzie, podobnie jak Rosya może mieć w odwodzie porozumienie z Niemcami.

Jak widzimy, sytuacya międzynarodowa coraz bardziej się komplikuje, i jeżeli pomimo tego pokój zdaje się być na czas dłuższy zapewniony, to jedynie dla tego, że mocarstwa i całe obozy mocarstw wzajemnie boją się jeden drugiego, i nikt nie chciałby na siebie wziąć odpowiedzialności za wywołanie wojny.

Ks. Ferdynand bułgarski skompromitował się srodze i nie prędko wydobędzie się z matni, którą własną nastawił ręką. Są mianowicie dwie sprawy, które nękają go bardzo i trwałą dadzą mu na przyszłość nauczkę. Najpierw za przedwczesne porywy ku królewskiej koronie ukarano go, jak studenta: aby się mu nie zdawało, że równym być może w randze innym koronowanym głowom, choćby np. swojemu sąsiadowi Aleksandrowi, lub nawet jego ojcu, spensyonowanemu królowi Serbii, — kazano mu pojechać do Konstantynopola i ucałowaniem ręki sułtana przeprosić go za grzeszne myśli. Książę Ferdynand Koburg poddał się wyrokowi bez szemrania, bo nie miał wyboru. Najwidoczniej Rosya kazała mu powiedzieć: „waść, jak piórko, stąd wylecisz“, — i to poskutkowało.

Ale teraz, po powrocie z Konstantynopola, gdzie niesłychanie chłodnego doznał przyjęcia, czekają ks. Ferdynanda następstwa drugiej, przez niego uknutej intrygi. Wiadomo, że w sprawie zamordowania Anny Szimon przez Boiczewa, dwór sofijski bardzo dwuznaczną i podejrzaną odegrał rolę. Sądy bułgarskie chciały zamazać całą tę sprawę i tylko pod wielką presyą dyplomatycznych sfer Austro-Węgier wytoczono proces mordercom. Ostatecznie musiano ich zasądzić i musiano odsłonić niezaszczytne wcale karty z tajników dworskich, — co do bezsilnej wściekłości pobudziło samego księcia i jego dwór. Długo tłumił w sobie złość p. Stoiłow, prezydent obecnego gabinetu bułgarskiego, aż znalazł upust w rozmowie z korespondentem berlińskiego *Lokalanzeigera*, przed którym wywnętrzył się ze swojej antypatyi do Austro-Węgier, wyrażając się w sposób obraźliwy dla ich rządu i sfer dyplomatycznych.

P. Stoiłow nie liczył się przytem z jednym, dokonanym faktem: ze zbliżeniem się Austro-Węgier do Rosyi. Sytuacya zmieniła się zasadniczo od konwersyi maleńkiego Borysa i wizyty jego ojca w Petersburgu. Wówczas Rosya wygrywała Bułgaryę przeciw Austryi; dzisiaj partnerzy ci porozumieli się we wszystkich ważniejszych kwestyach polityki zagranicznej i na księcia Ferdynanda patrzą, jak na manekina, który o tyle jest sobą, o ile nie okazuje własnej woli. Wogóle osobistość ks. Ferdynanda usunięto w tych kombinacyach na plan ostatni, aby nie bruździła w dobrem porozumieniu obu mocarstw.

P. Stoiłow złożył dowód braku zrozumienia chwili, gdy właśnie teraz zaczął „wierzgać przeciw ościeniowi“, a jego pan i władca nie okazał się pomysłowszym od swego ministra, gdy właśnie teraz zapragnął korony królewskiej. Książę został już ukarany, a teraz przyszła kolej na jego ministra.

Z Wiednia i Pesztu donoszą równocześnie, że reprezentant Austro-Węgier w Sofii zażądał w kategoryczny sposób od rządu bułgarskiego zupełnej satysfakcyi za obraźliwe słowa Stoiłowa, wyrzeczone do korespondenta berlińskiego *Localanzeigera*, i to w czasie jak najkrótszym; gdyby tego nie uczyniono, to musiałby reprezentant Austro-Węgier zażądać od dworu sofijskiego zwrotu swoich listów uwierzytelniających, a wtedy zerwanoby wszelkie stosunki dyplomatyczne między Bułgaryą i Austro-Węgrami.

Żądanie to w formie bardzo stanowczej zgłosił w Sofii austro-węgierski urząd spraw zagranicznych. Rząd bułgarski ma odwołać obraźliwe słowa Stoiłowa i wyrazić „ubolewanie“ z powodu ich wygłoszenia. Stoiłow zaraz po powrocie księcia ma sprawę tę załatwić. *Pester Lloyd* daje przy tej sposobności Bułgaryi budujące nauki. „Rząd — pisze półurzędowy organ węgierski — który chce z Europą pozostać w stosunkach, musi przyswoić sobie przynajmniej formy europejskiego pożycia; jeżeli ich nie zna, lub znać nie chce i sądzi, że w najgorszym razie spotka go los gracza, który, zgrawszy się w wyższem towarzystwie, zawołał: „wyrzućcie mnie za drzwi, bo ja jestem tylko czeladnikiem krawieckim“, to będzie on traktowany tylko... jako czeladnik krawiecki“. *Pester Lloyd* nalega, aby rządowi bułgarskiemu w tej sprawie postawiono *ultimatum*.

Złośliwe, lecz niemniej trafne porównanie *Pester Lloyda* określa drastycznie położenie ks. Ferdynanda. Lekceważony przez dwór petersburski, oddawna nieprzyjmowany wcale na dworze austryackim, utracić on może powagę wobec własnych poddanych, którzy nie mogą chyba, wcześniej lub później, nie poznać się na moralnej wartości swego... „władcy“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cylea, 9 sierpnia.

(Uroczystość poświęcenia „Domu Narodnego“)

(RK.) Cylea leży w okolicy tak romantycznej, że słusznie nosi miano perły południowej Styryi. Przez miasto płynie rzeka Sawnica, od południa wznoszą się ku górze olbrzymy alpejskie, miasto jest czyste i wesołe, sądząc z napisów na szyldach, wydaje się czysto słowiańskiem, bo Niemcy stanowią tylko napływową ludność urzędniczą, która tutaj przed 30 laty przybyła i zakładając różne *„verajny“* potrafiła słoweńskich mieszczan w swoje koło wciągnąć i tak obałamucić, że mieszczuchom dziś się zdaje, że ich przodkowie ród swój wywodzą wprost z Teutoburgskiego Lasu.

Jak dziś rzeczy stoją, nie ulega wątpliwości, że w latach dziesięciu Słowieńcy zupełnie wezmą nad Niemcami przewagę, że i w radzie miejskiej zdobędą większość i burmistrzem miasta będzie Słowieniec. Cylea pójdzie tą samą drogą, co Lublana!

Zdają się to przeczuwać Niemcy sami, widzą, że dni ich panowania policzone, stąd się też tłómaczy ich zawziętość i furya przeciw każdemu objawowi życia Słowieńców. Większość niemiecka stoi na tak kruchej podstawie, że już kilku profesorów gimnazyum słoweńskiego może przy wyborach do rady miejskiej zaważyć. Okolice miasta zamieszkuje wyłącznie lud słowieński, którego świadomość narodowa z każdym rokiem staje się większą, a ponieważ i tutaj istnieje ciągły przypływ ludności wiejskiej do miasta, a Niemcy nie mogą się spodziewać pomocy *„Aus dem Reiche“*, przeto żywioł słowieński w mieście się wzmaga.

Cylea panuje nad całą południową Styryą, jest centrum handlowe ludności półmilionowej; kto Cyleę posiędzie, zapanuje nad całem południem Styryi. Wiedzą o tem Słowieńcy i Niemcy, dlatego walka tak zacięta.

Uroczystość poświęcenia „Domu Narodnego“ i jej świetny przebieg ma dla Słowieńców cylejskich znaczenie bardzo wielkie. Słowieńcy, pojmując doskonale doniosłość faktu, wytężyli wszystkie siły, aby jej nadać świetności, pomagali im w tem Chorwaci, którzy umyślnie aż z Zagrzebia przybyli i przysłali swą najlepszą orkiestrę, oraz Czesi, przyjechawszy w liczbie osób kilkudziesięciu, przeważnie Sokołów. Również był i Belgrad reprezentowany przez deputacyę członków towarzystwa gimnastycznego *„Duszana Silnego“*, istnych olbrzymów, w malowniczych strojach staroserbskich, przed którymi Niemcy tutejsi ogromny mieli respekt. Uroczystość sama rozpoczęła się już w sobotę. W niedzielę rano przybyło *gros* gości zamiejscowych. Na dworcu przyjmowała ich muzyka hymnem słoweńskim: *„Naprej zastava Slave“* i chorwackim: *„Lepa moja domovina“*. Jadąc z dworca do miasta, jechaliśmy szpalerem wojska z nasadzonemi bagnetami. Za wojskiem stali Niemcy i wykrzykiwali: *„Heilo! Tod den windischen Hunden! Hoch Wilhelm!“* itd., ale okrzyki te przygłuszało słoweńskie *„Zivili“*. Na polu za miastem o godzinie 10 odbyło się nabożeństwo, które odprawił tamtejszy opat klasztoru, przy czem poświęcono sztandar sokolski, do którego Serbowie przybili wstęgę.

Po południu był dalszy ciąg uroczystości w „Domu Narodnim“, przystrojonym nader gustownie. Budynek sam przedstawia się nader korzystnie i jest dziełem architekty czeskiego. Fasadę ma w stylu renesansowym; doskonałe jest urządzenie wewnątrz, odpowiadające wszystkim potrzebom, piękna sala przeznaczona dla przedstawień teatralnych.

Na uroczystość zjechało towarzystwo dramatyczne z Lublany, gdzie Słowieńcy mają stały teatr, i dało Vrchlickiego: „Dyogenesa w beczce“. O artystach słoweńskich możnaby powiedzieć, że równych im nie posiadają ani Chorwaci, ani Serbowie; widać u nich wpływ szkoły włoskiej, obecnie najmodniojszej. W przedstawieniu wzięły udział najwybitniejsze siły komedyi słoweńskiej: panna Slaviena, pp. Leoszin i Weroszec. Po przedstawieniu odbyły się popisy słoweńskich towarzystw śpiewackich, przemowy patryotyczne, potem była zabawa, która się przeciągnęła do godz. 3 w nocy.

Przez cały ten czas stali Niemcy przed „Domem Narodnim“, wyjąc i świszcząc, ale kordon wojska tak ich daleko odpędził, że ich wycia nie było słychać, ani też kamienie do okien budynku nie dolatywały. Policya uwięziła 30 Niemców; każdemu Sokołowi, idącemu do domu, towarzyszył patrol z żołnierzy. Z uroczystości są Słowieńcy bardzo zadowoleni; tutejsi Słowieńcy utrzymywali, że tak świetnej uroczystości Cylea jeszcze nigdy nie widziała.

Bezpośrednie podatki osobiste.

VII.

Podatek osobisto-dochodowy.

Jest to może najsprawiedliwszy podatek ze wszystkich, jakie nowa ustawa wprowadza. — Wszelkie dotychczasowe bezpośrednie podatki odnosiły się do poszczególnych źródeł zarobku lub dochodu, więc do własności gruntowej, domów, przedsiębiorstw przemysłowych, płac, rent i t. p. Nigdy jednak przy opodatkowaniu nie pytano, ile ten lub ów kontrybuent ma ogółem dochodu. — Powstawały stąd często następstwa zasadniczej niesprawiedliwości, krzywdy jednych, niesłuszne przywileje drugich. Kto n. p. przy wielkiej posiadłości ziemskiej prowadził drobny jakiś przemysł, podlegał podatkowi zarobkowo-dochodowemu, jako mały przemysłowiec. Albo n. p., gdy dwóch ludzi posiadało równej wartości domy, obaj płacić musieli jednakowy podatek, bez względu na to, że realność jednego była zadłużoną, druga wolna od długów. Nie wchodziły również w rachubę stosunki rodzinne opodatkowanego i inne ciężary, z utrzymywaniem większego lub mniejszego domu połączone. Wszystko to stara się dopiero po raz pierwszy uwzględniać podatek osobisto-dochodowy. Tu nie o to chodzi, ile podatku ma ktoś płacić od gruntu, domu, przemysłu, lub innego źródła zarobkowego, lecz od wszystkich dochodów, jakie skądkolwiek pobiera w całości. Nie obojętne są przytem wydatki i długi kontrybuenta. Ustawa liczy się również z stosunkami rodzinnemi opodatkowanego, i to w dwojaki sposób, jak o tem będzie niżej mowa.

Przedewszystkiem jednak zapoznać się trzeba ze skalą podatkową, która niejedno tłómaczy. Podczas gdy, jak dopiero wspomnieliśmy, przy podatku osobisto-dochodowym rodzaj dochodu nie czyni żadnej różnicy, decydującym czynnikiem przy opodatkowaniu jest jedynie wysokość jego. I tak ustawa wprowadza najpierw tak zw. *minimum* egzystencyi, orzekając, że osoby, nie mające więcej, niż 600 złr. rocznego dochodu, są od podatku osobisto-dochodowego zupełnie wolne. — Poza tem, im dochód wyższy, tem większy płaci podatek, a większy nietylko faktycznie, ale i procentowo, bo podatek jest progresywny i zwiększa się w progresyi rosnącej. Uwidocznia to należycie podana w ustawie skala podatkowa, zawierająca cały szereg ściśle określonych stopni dochodu i odpowiadających każdemu z nich stopniowi podatku. — Okazuje się z niej, że gdy dochody mniejsze (od 600 złr. wyżej) płacą 0·6%, t. j. nieco więcej, niż ½% podatku, to stopa procentowa podnosi się w miarę, jak dochody są wyższe, i dosięga wreszcie przy dochodach największych (ponad 105.000 złr.) 5%. — Z tego wynika, że najbogatsi płacić będą stosunkowo 8⅓ razy tyle, co najniższa klasa opodatkowanych. Na przykładzie stosunek ten występuje wyraźniej. Przypuśćmy, że jakiś Krezus ma 5 milionów rocznego dochodu. Gdyby go opodatkowano taką samą miarą, jak biedaka, którego roczny dochód wynosi n. p. 625 złr., t. j. według stopy 0·6%, to zapłaciłby 30.000 złr. podatku, według ustawy zaś faktycznie zapłaci on 249.400 złr., t. j. prawie 8⅓ razy tyle.

Co do tej skali, należy jeszcze zauważyć, że ona zawiera stopnie, których żadnemi dodatkami powiększać nie wolno, innemi słowy, w stopniach tych wyrażony jest cały ciężar podatkowy, do podatku bowiem osobisto-dochodowego żadne dodatki krajowe, powiatowe, gminne nie będą pobierane.

Streścimy teraz główniejsze, podatku tego dotyczące przepisy.

Ustawa powiada, że podatkowi osobisto-dochodowemu podlegają zarówno poddani

---

POEZYA ASNYKA

przez

Adama Bełcikowskiego.

5 (Ciąg dalszy).

Dla Asnyka zatem, jak z tego wszystkiego widzimy, postęp i nowe kierunki są postulatem rozumu, który widzi to i uznaje, że ludzkość i jej wiedza coraz dalej naprzód iść muszą. Tym samym jednak bystrym rozumem dostrzega Asnyk i to, jak ciężkie są warunki, wśród których ta droga się odbywa, i jak wiele trudów każde posunięcie się na niej ludzkość kosztuje. Przywiązanie, jakie ma do postępu, i wielkie nadzieje, jakie w nim pokłada, nie zasłaniają mu wreszcie oczów na te zboczenia lub fałszywe poglądy, nieodłączne prawie od każdej sprawy ludzkiej, jakie tu i owdzie nie z winy idei, ale z winy jej zbyt goliwych i przesadnych wykonawców w obozie postępowym widzieć się dawały.

Po wszystkie czasy i wszędzie poeci z upodobaniem opiewali miłość i poświęcali jej najdroższe natchnienia swojej młodości. Dlaczego tak bywało, wytłómaczono nam już oddawna. Miłość jest uczuciem jednem z najsilniejszych, najogólniejszem bezwątpienia ze wszystkich, a prócz tego posiada niemałe cywilizacyjne znaczenie. Bliżej zastanawiać się tutaj nad tą rzeczą nie potrzebujemy, chcemy tylko zaznaczyć, że i dzisiejsza nasza poezya te przymioty miłości uznaje i wysokiego jej znaczenia w rozwoju ludzkości nie zaprzecza. W wierszu pod tytułem „Oda“ cały rozwój cywilizacyi wyprowadza Asnyk od zmysłowej miłości pomiędzy dwiema płciami. Ta miłość pierwsza wyrwała człowieka ze stanu dzikości i poskromiła jego zwierzęce instynkty. „Z namiętnych zmysłów upojeń“ zaświtał potem „brzask ideału“ i „rozmiłowanie w nieśmiertelnem pięknie“, a uczucie ludzkie „po szczeblach stopniowych przemian“, wznosząc się coraz wyżej i coraz bardziej się uduchowniając, urosło do miłości rodziny i ojczyzny, nauczyło się kochać bliźniego i to, co jest prawdą i dobrem na świecie. Ci, których pierwotnie porywała i niewolnikami swoimi robiła piękność kobieca, później, po wielu wiekach, jako „synowie światła i chwały“, jako „jasne półbogi“ obrali sobie za kochankę świat cały, a poświęcenie stało się dla nich najmilszą rozkoszą.

U tego poety — nie zawadzi pamiętać tutaj o tem, że on z porządku jest najstarszym, więc i najbliższym minionej epoce — miłość i kobieta w zasadzie mają w sobie coś z charakteru, jaki im nadali Petrarka i Dante, a za ich przykładem i tak zwani romantycy XIX wieku: pierwsza jest przedewszystkiem idea'nym związkiem dusz, a druga widomem wcieleniem ideału, Laurą, która jest natchnieniem poety, Beatryksą, za której przewodnictwem kroczy ku niebieskim krajom. Podobnie i u Asnyka uczucie z natury skłonne jest do uwielbienia kobiety i do przeznaczenia takiej idealnej roli w życiu człowieka. „Umarli jeszcze będą wielbić ciebie“, woła do kochanki, a to dla tego, że nie była dla niego próżnem marzeniem, senną pieszczotą i rozkoszą zmysłową, lecz że mu dała „pożądanie piękności“ i „ożywcze pragnienie wiecznej miłości“. Wspomnienie o kochance jest dla niego drogiem, bo on czci w niej marzenia swojej młodości i jej zawdzięcza natchnienie do pieśni. Miłość taka duchowa, jakiekolwiek zresztą byłyby jej ziemskie losy, jakkolwiek mogłaby z czasem przebrzmieć w sercach kochanków, nie ginie nigdy bezowocnie i przynosi duszy nieprzemijającą korzyść. „Niech cię przyszłość, najdroższa, nie straszy“, pociesza poeta kochankę, kiedy ta obawia się, że ich uczucia mogą kiedyś uledz zmianie:

> Myśmy naprzód już w miłości naszej
> Zaczerpnęli nieśmiertelne życie,
> I możemy iść dalej bezpieczni,
> Że się sen nasz za światem uwieczni —

a przez te słowa robi miłość źródłem nie chwilowej rozkoszy, ale nieśmiertelności, do której miłość pierwsza otwiera człowiekowi wrota i zarazem przenosi ją w idealne, pozaświatowe, a zatem i pozagrobowe sfery, gdzie ona może istnieć dalej tylko jako uczucie, wiążące ze sobą dwa bezcielesne duchy.

Nie zawsze jednak jest u Asnyka miłość tak wysoce idealną i bezkrwistą. Rozumie on ją także i odczuwa jako uczucie zwyczajne u ogółu śmiertelników. „Nie szczędź mi rajskich rozkoszy“, odzywa się do kochanki, wtórując Anakreontowi, to znowu żałuje po niewczasie, że niegdyś więcej zajmował go Plato, niż sąsiedztwo nadobnej sąsiadki z poddasza, albo daje rady chłopcu, żeby dziewczęta ściskał i całował „w same usta“. Czy taka lub owaka zresztą ta miłość, czy jest dantejsko-idealną, czy więcej trzyma się ziemskiego poziomu, posiada ona w jego oczach wysoką wartość, jako jedyne i najpewniejsze źródło szczęścia:

> Ah, w tym życia boju,
> Co wre ciągle przedemną i we mnie,
> Próżno szukam szczęścia i spokoju;
> Po co żyję, gdy walczę daremnie?

Tak zapytuje się młodzian, nie widzący w zwątpieniu swojem innego celu życia, jak tylko męcząca i niepotrzebną walkę. Ale wtem stojąca obok niego dziewczyna, nic nie mówiąc, zarzuca mu ręce na szyję i w jednej chwili:

> Wątpliwości jako śnieg stopniały
> I nie pytał więcej po co żyje —

cel życia stanął mu wyraźny przed oczyma i dowiedział się, gdzie ma szukać upragnionego szczęścia i spokoju.

Takiej wymarzonej przez poetów miłości, czy to podnoszącej ducha ku wyższym sferom, czy darzącej cichem, prawdziwem szczęściem na ziemi, niełatwo zawsze i wszędzie znaleść. Im wyższe ma się o niej pojęcie, im goręcej i serdeczniej ją się odczuwa, tem więcej razić potem musi dysonans, jaki tak często słyszeć się daje, gdy się zetkniemy z rzeczywistością, gdy do tonu, jaki w nas brzmi, szukamy bratniej nuty u drugiego serca. To też i Asnyk musiał nieraz zrobić to przykre doświadczenie, że go jakaś delikatna kobieca ręka szorstko strąciła z jego idealnych wyżyn, lub zapał jego uczuć zimną wodą konwenansu lub wrodzonej nieczułości oblała. Już w „Legendzie pierwszej miłości“ zmuszony był postawić w przeciwieństwie do siebie poetycznego młodzieńca i prozaiczną pannę, która swojemi chłodnemi i banalnemi słowami rozwiewa najpiękniejsze jego uniesienia, a w końcu, gdy on mimo to jeszcze nią się nie przestaje zachwycać, z drugim ucieka. Sceptycyzm miłości i to cierpkie uczucie, które nie może się zgodzić ze zwykłym porządkiem rzeczy na świecie, a wie, że przeciw prądowi płynąć na nic się nie przyda, dosyć wcześnie musiały też jego sercem zawładnąć. Gorzkie, ironiczne wybuchy, będące dowodem, że w prawdziwą i stałą miłość nie wierzy, że owszem przekonany jest, iż ona najczęściej jest tylko obłudą, chwilowym szałem lub salonowym kaprysem, bardzo często u niego się spotykają. Niebardzo wierną musiała być ta dziewczyna, co jemu dała niezabudkę, sakramentalny kwiat pamięci, a niedługo sama poszła za drugiego, albo ta inna znowu, co w brzozowym gaju podczas lata wzdychała za nieobecnym, a gdy zima nadeszła, już „smutnemi oczyma“ zaczęła szukać drugiego. Niebardzo prawdziwie musiał także kochać ów Janek (w wierszu „Scherzo“), co się zaklinał na wszystkie świętości, że on nie pragnie nic „dla szczęścia własnego“ i tylko chce się coś dowiedzieć o swej kochance, od której już sześć miesięcy nie ma odpowiedzi, bo kiedy uprzywilejowany opiekun zakochanych, księżyc, powiedział mu, że jest zdrową i żyje, i że ją widział, jak z drugim romansowała, to Janek z całym cynizmem ludzkiego serca krzyknął: „bodajby umarła“.

Ten skeptycyzm występuje u niego nieraz, powiedziałbym, w roli Mefistofelesa. Poeta oddaje się najpiękniejszym marzeniom, układa cały program idealnego, a zarazem serdecznego romansu, a równocześnie ten zły duch podszeptuje mu, że to wszystko komedya i że cała ta poetyczna scena bardzo prozaiczne będzie miała rozwiązanie. Podobną chwilę opisuje w „Podróży Dunajcem“, gdzie siadając w łódkę z młodą kobietą, dla której byłby zdolny bez wątpienia uczuć miłość, zaprasza ją, niby na jakieś magiczno-czarodziejskie przedstawienie, do takich uroczych marzeń serca i wyobraźni, ale z góry jej przytem zapowiada, że to nie ma trwać dłużej, tylko przez czas tego wodnego spaceru; będzie to niby jedna więcej przyjemność w tej przejażdżce, dla przyjemności zrobionej, coś, co będzie miało pozory prawdy, ale czego żaden rozsądny człowiek na seryo brać nie może — jednem słowem będzie to tylko złudzenie senne, które może rozkołysać naszą duszę, ale które pierzchnąć musi, gdy oczy otworzymy i otrzeźwimy się rzeczywistością:

> Lecz gdy przybijem wreszcie do brzegu,
> Rzucając miejsce czarownych scen,
> Wtenczas o dobrym myśląc noclegu,
> Poznamy wkrótce, że to był sen!

(Dok. nast.)

austryaccy, jak i obcokrajowcy: pierwsi co do całego swego dochodu, jeśli mieszkają w kraju, jeśli zaś stale mieszkają za granicą, to opłacać będą podatek od dochodu z Austryi pobieranego, — obcokrajowcy, stale mieszkający w Austryi lub przebywający tu dłużej, niż rok za interesami, płacić będą podatek od dochodu tu zarabianego lub pobieranego z zagranicy, o ile ten ostatni dochód nie uległ już zagranicą podobnemu podatkowi; nadto, bez względu na miejsce zamieszkania podlegają obcokrajowcy podatkowi osobisto-dochodowemu ze względu na wszelkie dochody z jakiegobądź tytułu na ich rzecz w Austryi wypłacane.

Wreszcie odnosi się podatek osobisto-dochodowy także do nieobjętych spadków.

Nie podlegają temu podatkowi — oprócz tych, którzy mają mniej niż 600 złr. rocznego dochodu, — cesarz i członkowie domu cesarskiego, członkowie ciała dyplomatycznego, osoby traktatami państwowemi od podatków w ogóle uwolnione, odznaczeni orderem Maryi Teresy, medalem wojskowym za waleczność i dodatkami za rany, co do odnośnych pensyj, nakoniec wojskowi, w czynnej będący służbie.

Co jest podstawą opodatkowania? W tym względzie odróżnić trzeba dochody stałe, od niestałych, chwiejnych. Przy stałych poborach za podstawę opodatkowania służy faktyczny dochód z ostatniego roku, przy niestałych — dochód przeciętny z trzech lat ostatnich. W pierwszych latach, po wejściu ustawy w życie, będzie to nieco inaczej o tyle, że dochód z gruntów i domów obliczać się będzie według przecięcia z ostatnich dwóch lat, wszelkie zaś inne dochody przy pierwszym wymiarze podług ostatniego roku, a przy drugim według cyfry przeciętnej dwóch lat ostatnich.

Do dochodu głowy rodziny doliczone będą dochody wszystkich wspólnych żyjących członków tejże rodziny, o ile przyczyniają się do wspólnego utrzymania domu. Jednakże krewnych w linii bocznej, sług, stołowników i t. p. ustawa nie uważa za należących do ogniska domowego.

Osobno będą opodatkowane dochody małżonków, nie żyjących wspólnie, oraz dochody członków rodziny, utrzymujących się własnemi siłami. Natomiast kwoty, płacone jednemu z małżonków przez drugiego lub dzieciom przez rodziców, z reguły nie ulegną opodatkowaniu, chyba, że się opierają na szczególnym jakimś tytule prawnym (jak n. p. alimenta).

Wszędzie tam zresztą, gdzie kilka osób wspólnie pewien dochód pobiera, poszczególne udziały każdego będą opodatkowane osobno.

Zaznaczyliśmy już poprzednio, że osobisto-dochodowy podatek obejmuje wszystkie dochody kontrybuenta, czy to pobierane w pieniądzach, czy w naturze, w jednę całość. Do dochodu przeto należy wliczyć również wartość czynszową mieszkania, które kontrybuent zajmuje w własnym domu, lub otrzymuje za darmo w cudzym (n. p. jako administrator), niemniej wartość zużytych na utrzymanie domu płodów gospodarczych lub przemysłowych, choćby one były wytworem własnej produkcyi kontrybuenta, po potrąceniu wszakże tak kosztów uzyskania, utrzymania i zabezpieczenia tych poborów, jak i procentów ewentualnych długów. Natomiast, w myśl ustawy, jako dochód nie będą uważane: spadki, darowizny, wygrane loteryjne, wypłaty asekuracyjnych premij życiowych, i tym podobne, nadzwyczajne, a nieodpłatne pobory, ulegające zresztą innym, specyalnym podatkom.

Wynika przeto z powyższych uwag, że przedmiotem podatku osobisto-dochodowego jest całość dochodu kontrybuenta, ale też tylko dochód czysty, t. j. ten, który pozostaje po strąceniu wszelkich niezbędnych wydatków. Należą do nich, ulegają więc potrąceniu, w szczególności:

a) Wydatki na uzyskanie, utrzymanie i zabezpieczenie dochodu, więc koszta administracyi, amortyzacyi i utrzymania odnośnych wartości, n. p. wydatki na konserwacyę i odnowienie budynków gospodarskich, mieszkań dla robotników, płotów, mostów, dróg, na utrzymanie i uzupełnianie żywego i martwego inwentarza i t. p. (stopę amortyzacyi, w razie potrzeby, oznaczyć mają rzeczoznawcy);

b) premie asekuracyjne przy ubezpieczeniu od wszelkich szkód;

c) premie ubezpieczeń życiowych, jeśli nie przenoszą 100 złr. rocznie, względnie 200 złr., jeżeli ubezpieczono żonę i dzieci;

d) obowiązkowe wkładki do kas chorych, zakładów ubezpieczeń od wypadków, śmierci, na starość, ubezpieczeń pensyjnych, sierocych i t. p.;

e) prócz osobisto-dochodowego, wszelkie inne podatki wraz z dodatkami, ciężary połączone z patronatem i podatki niestałe, wreszcie

f) procenty długów przedsiębiorstwa lub osobistych, tudzież wszelkiego rodzaju ciężary, stale zmniejszające dochód, jak n. p. świadczenia w naturze, alimentacye, o ile w sposób wiarogodny zostaną stwierdzone.

Za to z drugiej strony, w myśl wyraźnego brzmienia ustawy, nie ulegają potrąceniu: a) nakłady, których celem powiększenie i ulepszenie majątku, n. p. wkłady kapitału, spłaty długów, o ile nie są wymogiem racyonalnego gospodarstwa i o ile ich nie pokrywają zwyczajne dochody przedsiębiorstwa, b) straty kapitału zakładowego, c) procenty własnego kapitału kontrybuenta, d) wydatki na mieszkanie i utrzymanie kontrybuenta, jego rodziny i służby, oraz wartość pieniężna spotrzebowanych wytworów własnej produkcyi (żywienie członków rodziny, stale przy gospodarstwie zajętych, wolno wliczyć do kosztów administracyi), nakoniec e) darowizny, prezenty, wsparcia, kolendy i t. p. wydatki, o ile nie służą na uzyskanie, zabezpieczenie lub utrzymanie własnego dochodu kontrybuenta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 sierpnia.

Nominacya Bülowa na zastępcę sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, jakoteż na zastępcę kanclerza, jest faktem wielkiej doniosłości, ponieważ od tej chwili w Niemczech nie Miquel, lecz Bülow staje się prawdziwym predystynowanym mężem przyszłości i on zapewne zostanie w przyszłości kanclerzem na miejsce ks. Hohenlohego, który jest już w podeszłym wieku i wkrótce ma ustąpić ze swego stanowiska.

Ważna ta nominacya nastąpiła w chwili, kiedy Bülow towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi na wizycie w Petersburgu i zbliżył się z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych hr. Murawiewem. Miał on sposobność nawiązać stosunki z rozmaitemi sferami decydującemi, co znacznie ułatwi mu zadanie kierownika polityki niemieckiej. Jak wiadomo, w poglądach swych na stosunki międzynarodowe Bülow trzyma się zasad Bismarka, i podobnie jak Bismark, upatruje podstawę zagranicznej polityki Niemiec w utrzymaniu dobrych i przyjaznych stosunków z Rosyą. Dzisiaj więc, skutkiem zbliżenia, jakie nastąpiło pomiędzy obu temi państwami podczas wizyty cesarza Wilhelma w Rosyi, Bülow staje się mężem, najbardziej odpowiadającym sytuacyi.

Z Królestwa Polskiego.

W ostatnich kilku tygodniach prasa coraz częściej notuje z Królestwa Polskiego fakta smutne, świadczące, że rzekoma „zmiana kursu“ w Kongresówce istnieje tylko w wyobraźni ugodowców, a co najwyżej dotyczy jedynie taktyki, a nie istoty rzeczy. W tych dniach donosiliśmy o nowem rozporządzeniu, dotyczącem rusyfikacyi towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem, a obecnie przytaczamy słowa warszawskiego korespondenta *Dziennika Poznańskiego*, który w ogóle przychylnie usposobiony był dla polityki ugodowej. Wspomina on o rozbudzonych nadziejach pośród ludności polskiej w Kongresówce, a następnie tak charakteryzuje objawiający się obecnie zwrot:

„Tymczasem, nagle opinia publiczna została zachwiana w swem przekonaniu i stanęła, jak gdyby wobec niespodzianki. Taką niespodzianką była najpierw dymisya życzliwie dla nas usposobionego pana Lwowa i nominacya na ważne stanowisko dyrektora kancelaryi generał gubernatora pana Minikina, o którym mówią — nie wiem czy słusznie — że się cieszy poparciem pana Turau, prokuratora izby sądowej, zdecydowanego wroga Polaków. Następnie zdziwiło nas odporne stanowisko władz naczelnych w kilku sprawach, w których proszono o niewprowadzenie języka urzędowego do sfery czysto-prywatnej, jak n. p. filantropijnej, handlowej lub towarzyskiej. Jak najgorsze wrażenie wywołały nominacye kilku lekarzy Rosyan na stanowiska ordynatorów szpitalnych, z paminięciem zasług i kwalifikacyi lekarzy Polaków, jako też zapowiedź nominacyi na stanowisko inspektora szpitali jednego ze znanych całemu miastu łapowników. Otoczenie nowego gubernatora warszawskiego zdradza tendencye nieprzyjazne, a przy nominacyach w tej dykasteryi, Polacy są wykluczeni z zasady. W dziale szkolnictwa nie zaszły dotąd żadne zmiany na lepsze, a najbliżsi poplecznicy i kreatury Apuchtina podnieśli głowy i odzywają się tryumfująco. Nakoniec zakomunikowano tu z Petersburgu zdumiewającą treść memoryału w sprawie szkół handlowych, którą otrzymano w ministeryum skarbu z podpisem księcia Imeretyńskiego. Treścią tego memoryału jest żądanie, aby wbrew prawu, rok temu najwyżej zatwierdzonemu, szkoły handlowe w Królestwie organizować inaczej, niż w całem państwie, mianowicie wykluczyć lub ograniczyć wpływ pierwiastku obywatelskiego i podciągnąć te szkoły pod jeden strychulec ze szkołami ministeryum oświaty. Jeżeli te wnioski utrzymają się w Petersburgu, to na szkoły handlowe nikt u nas nie da ani grosza. Wymotywowanie tego memoryału naCechowane jest wyraźną nieprzyjaźnią i dziwną podejrzliwością wobec polskiego społeczeństwa.

„Jak rozumieć i jak sobie tłómaczyć podobne fakty i objawy? Nie chodzi o ich doniosłość, ale o ich symptomatyczność. Co one znaczą i co zdradzają?“...

Charakterystyka cesarza Wilhelma II.

II.

Nienawiść cesarza Wilhelma do wszelkich tendencyj liberalnych najlepiej okazuje się w stosunku jego do ojca, dobrego cesarza Fryderyka. Jest faktem stwierdzonym, że w czasie krótkiego panowania tego prawdziwego męczennika na tronie, przyjaciele następcy tronu pozwalali sobie wyrażać się o cesarzu Fryderyku w sposób, który dziś, gdy ich przyjaciel został cesarzem, zaprowadziłby ich przed kratki sądowe za obrazę majestatu.

W setkach przemówień cesarz Wilhelm II nie uważał za stosowne wspomnieć kiedykolwiek o swoim ojcu, bo... Fryderyk II uchodził za zwolennika liberalizmu. Za to dla teraźniejszego cesarza jest ideałem jego dziadek, którego „zaawansował“ na „Wielkiego“ i biada temu Niemcowi, któryby na tym punkcie ośmielił się krytykować rozkaz swego cesarza. W Niemczech, jak w Rzymie za czasów Cezarów, roi się od *delatorów*, a prokuratorzy wiedzą dobrze, jak postępować, aby zasłużyć sobie na pochwałę „z góry“, ich monarcha bowiem pamięta o oddanych sobie przysługach. W dziewięciu wypadkach na dziesięć pierwszy lepszy biedak, najczęściej pijany, gdy odezwie się jednem słowem przeciw cesarzowi, może być pewnym, że skarzą go surowo, za to znów szlachcic, lub oficer, który zabije zwykłego obywatela, po odsiedzeniu krótkiej kary w fortecy, wypuszczony bywa na wolność. Równość przed prawem w Prusach nie istnieje. Pewnego barona, skazanego za zwykłą zbrodnię, tytułował prezydent sądu, gdy go wezwano na świadka w jakiejś sprawie: *Herr Baron*, przeciwnie znów, dajmy na to redaktora jakiegoś dziennika, pociągniętego o byle głupstwo do odpowiedzialności sądowej, sędzia traktuje zawsze po grubijańsku, zna bowiem dobrze epokę, w której działa i żyje.

Są także i inni ludzie w Niemczech, którzy dobrze znają swoją epokę, a są nimi socyaliści. Lat temu dwadzieścia pięć, byli niczem — dziś są cierniem w nodze cesarza Wilhelma. Próbował on z nimi paktować i zapewniał, że jest ich najlepszym przyjacielem, wówczas, gdy miał zamiar usunąć Bismarka; nie dali się oni przecież wziąć „na kawał“. Od tego czasu datuje się walka nie stronnictw, jak ją pojmuje się w Anglii, lecz walka między despotyzmem a wolnością, walka między królem z łaski Bożej, a ludem, który chce rządzić się za pomocą parlamentu. W oczach cesarza Wilhelma socyaliści są owymi *Vaterlandslose Gesellen*, co się ośmielają sprzeciwiać jego woli królewskiej. W zamian za to socyaliści niemieccy mają o cesarzu Wilhelmie II takie pojęcie, jakie mieli patryoci angielscy o Jakóbie II.

Sytuacya w Niemczech pogarsza się z dniem każdym; ludzie najlojalniejsi, najumiarkowańsi widzą, że nadejdzie dzień, w którym na ziemi niemieckiej powtórzą się dzieje Anglii z r. 1688, lub Francyi z 1789 roku. Do niezadowolonych liczą się zarówno socyalni demokraci, jak i klasa średnia, widząca, jak cesarz proteguje pretensye szlachty feudalnej i jak sądownictwo schodzi na fałszywe drogi, ile razy zachodzi konflikt między zakusami feudalizmu, a prawami obywateli.

Możnaby sądzić, że przynajmniej sfery wojskowe uwielbiają cesarza. Rzecz ma się przeciwnie. Sfery te są w stanie ciągłego rozdrażnienia nerwowego i obawiają się, że cesarz gotów wypowiedzieć kiedykolwiek wojnę w przystępie złego humoru. Naturalnie, że objąłby w takim razie naczelne dowództwo i sam komenderowałby wszystkiem, czem tylko można komenderować. Wtedy — zdaniem najdoświadczeńszych generałów — katastrofa byłaby nieuniknioną.

Ludzie rozsądni, którzy oddali swej ojczyźnie wielkie usługi, z obawą patrzą na teraźniejszy stan rzeczy w Niemczech, ponieważ widzą, że cesarz chce zegar dziejowy cofnąć do czasów pod względem cywilizacyi i wolności niepowrotnie minionych.

— *O.* —

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

Przeniesienie serca Kościuszki do mauzoleum. Z Rapperswylu donoszą nam w drodze telegraficznej: Wśród przecudnej pogody odbyła się wczoraj uroczystość pochowania serca Kościuszki. Obecnych było kilkaset Polaków z rozmaitych okolic Galicyi i innych dzielnic Polski, ze Szwajcaryi i z Francyi. O godz. 9 ks. Heydúcki z Weesen odprawił mszę św., poczem udano się w uroczystym pochodzie do mauzoleum. Po dokonanym akcie poświęcenia przemawiali: dyrektor Rady muzealnej pułkownik Józef Gałęzowski z Paryża, dr. Karol Lewakowski, Wacław Gasztowtt z Paryża (ostatni po francusku), poseł Jakób Bojko imieniem stanu włościańskiego, Ernest Adam imieniem Sokołów, Wróblewski w imieniu akademickiej młodzieży, Jabłoński w imieniu rzemieślników i Kośmiński w imieniu emigrantów. Na zebraniu, odbytem po południu w hotelu „Du Lac“, także liczne były przemówienia.

† **Alfons Daun,** muzyk-pianista (urodzony 1852 r. 10 lipca w Bochni) zmarł dnia 10 sierpnia w 45 roku życia w Krakowie. Ś. p. Alfons Daun był jednym z pierwszych członków a zarazem uczniów dzisiejszego krakowskiego Towarzystwa muzycznego, istniejącego dawniej pod godłem „Muza“, a następnie w temże Towarzystwie za dyrekcyi Vopalki pełnił obowiązki nauczyciela gry na fortepianie. Silna wyobraźnia muzykalna, wrażliwość wielka, wysoce wyrobiony zmysł krytyczny oraz nad miarę rozwinięta skromność odznaczały tę postać, z powodu długoletniej choroby stojącą zdala od ruchu światowego.

Mimo ciężkiej choroby piersiowej i połączonych z nią cierpień w swem zaciszu interesował się żywo ruchem muzycznym i pisał wiele fortepianowych a także instrumentalnych kompozycyj. Kilka mazurków, walców, polonezów fortepianowych wydał nakładem księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie. Ostatni polonez na cześć Matejki, o smętnym nastroju, jakby w przeczuciu bliskiego zgonu — i na rzecz „Domu Matejki“ ofiarowany — wyszedł przed kilku tygodniami, nakładem tejże firmy. Do najbardziej znanych kompozycyj ś. p. Alfonsa Dauna należą pieśń do słów Adama Asnyka: „Na pamiątkę, żem chwil kilka“, trzy mazury „Hejże jeno, hejże jeszcze“ i polka „Flirt“. — Pozostało też po nim wiele oryginalnych kompozycyj i szkiców w rękopiśmie. Jako człowiek pozostawił niezatarte wspomnienia pełnego dobroci i łagodności charakteru.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów dla Galicyi, radca dworu p. Seferowicz, wyjechał za 6-tygodniowym urlopem, a kierownictwo galic. dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy, p. Emil Gaberle.

Minister kolei żelaznych, generał porucznik Guttenberg, przejechał wczoraj przez Kraków do Lwowa, skąd udaje się na uroczyste otwarcie kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów.

Zamiast wieńca dla ś. p. Adama Asnyka, na szkołę polską w Biały złożyło Towarzystwo kasynowe w Wiśniczu 10 złr.

Z okazyi położenia kamienia węgielnego pod szkołę polską w Biały, na cel szkoły nadesłali: J. Łobaczewska zebrane w kółku znajomych w Zakopanem 5 złr. Zarząd i urzędnicy Kasy oszczędności Nowego Sącza 9 złr. 30 ct.

Zebrane po nabożeństwie za duszę ś. p. Asnyka, odprawionem w kościele w Sułkowicach, 10 złr. 57 ct.

P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, nie mogąc uczestniczyć w pogrzebie ś. p. Asnyka, osobiście złożył w redakcyi naszej kwotę 10 złr. na szkołę polską w Biały, zamiast wieńca na trumnę poety.

Kąpiel w Rudawie. Znany rzezimieszek Jan Maciasz, używający także pseudonimu Lorek, zakradł się wczoraj do mieszkania mularza Stankiewicza, przy ulicy Wolskiej, gdzie zabrał dwa zegarki i bransoletę. Spłoszony nie w porę, począł uciekać ku Rudawie, a naciśnięty przez pogoń, wskoczył do Rudawy, usiłując przepłynąć na drugą stronę. Pochwycił go jednak Józef Piekarski, czeladnik stolarski, i umożliwił zamknięcie jego „pod telegrafem.“

Czyja własność? Sąd krajowy karny w Krakowie ogłasza, że od podejrzanego o kradzież Szymona Reronia odebrano kartę zastawniczą Kasy oszczędności z r. 1896 na złoty pierścionek z dyamentami, drugi z granatami, 2 ślubne obrączki, 2 kolczyki z koralikami i złoty krzyżyk. Poszkodowany właściciel zechce się zgłosić do tegoż sądu, celem udowodnienia swej własności.

Dom bankowy p. Augusta Raczyńskiego przeniesiony został z dawnej siedziby, obok trafiki głównej w Rynku, do nowego, wykwintnie urządzonego sklepu, przerobionego znacznym kosztem z bramy domu Arcybractwa miłosierdzia, dawniej Helclów (linia A-B, Nr 36). Dom otrzymał bramę od strony ulicy Sławkowskiej, a linii Rynku, najbardziej ożywionej, przybył pięknie urządzony sklep, niezawodnie z korzyścią dla instytucyi, która jest właścicielką tej realności.

Z kroniki policyjnej. Maciej Czepiec, wójt z Bronowic Małych, okradziony został wczoraj. Z kieszeni wyciągnął mu rzezimieszek pugilares, zawierający 22 złr. — Salomea Kącka, nałogowa złodziejka, ujętą została wczoraj na kradzieży złotego zegarka.

Wypadki w Krakowie. Pogotowie ochotniczej stacyi ratunkowej w ciągu upłynionej doby wiele miało do czynienia. Wczoraj zawezwano pogotowie do hotelu londyńskiego na Stradomiu, gdzie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie buchalter Edward Kotin, liczący lat 24. Stwierdzono tylko, iż zgon nastąpił na kilka godzin przed zawezwaniem pomocy stacyi ratunkowej.

Wieczorem około godziny 8 zawezwano pogotowie na ulicę Sławkowską, gdzie obłąkany niemowa wyprawiał awantury. Odwieziono biedaka do szpitala.

Nieporządki tak długo trwające w ulicy Szewskiej ciężką krzywdę wyrządziły cykliście panu E. D. Około północy wjechał on w ulicę Szewską i wywrócił się wraz z rowerem na nieuprzątniętej kupie kamieni tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie lewy talerz biodrowy. Po pierwszem zaopatrzeniu na stacyi, odwiozło pogotowie ofiarę krakowskich miejskich porządków do szpitala.

I jeszcze jeden fakt brutalnej a niegodziwej napaści ulicznej, która powinnaby być surowo ukaraną, notuje kronika wypadków z ubiegłej nocy. Około godziny drugiej pewna młoda osoba z ulicy Lubicz w towarzystwie służącej zdążała szybko po po lekarstwo do apteki na Małym rynku. Po drodze kobiety zaczepione zostały przez dwóch panów(?!). Gdy ostro chciały się uwolnić od natrętnych towarzyszy, jeden z owych panów poszczuł je psem własnym, który też ugryzł służącą w lewą nogę zadając jej ciężką, głęboką ranę. Służącą również zaopatrzyć musiała stacya ratunkowa.

Zapytać się godzi, co też robią w środku miasta strażnicy policyjni — i czy władze bezpieczeństwa zdołają odszukać niegodziwców, którzy w taki sposób kobiety po nocy napadają.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę oleju rzepakowego do oświetlenia i smarowania. Bliższe szczegóły podano są w ogłoszeniu.

W krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie w dniu 1 września rozpocznie się nowy rok szkolny. Zadaniem szkoły jest kształcić młodzież na zawodowych sukienników w ten sposób, ażeby uczniowie po ukończeniu nauki mogli na własną rękę prowadzić rzemiosło sukiennicze, lub też otrzymać zajęcie przy fabrykach, trudniących się wyrobem towarów wełnianych. Nauka w szkole trwa dwa lata i jest bezpłatna. Uczniowie, którzy w robocie nabiorą tyle wprawy, że ich wyroby po wykończeniu można sprzedawać, otrzymają zapłatę za robotę. Uczniowie pilni mogą otrzymać stypendya lub zapomogi z funduszu, jaki Wydział krajowy corocznie na ten cel przeznacza.

Nauka w szkole trwa od 1 września do końca lipca następnego roku. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: Ukończenie z dobrym postępem szkoły ludowej, lub wykazanie przy wpisie do szkoły znajomości czytania, pisania i rachunków. Ukończony 14 rok życia i zdolność fizyczna do roboty na warstacie tkackim. Nie posiadający w należytym stopniu wymienionych warunków, mogą być przyjęci na rok przygotowawczy. Wszelkich informacyj udziela Zarząd szkoły.

Zaręczyny. Dzienniki lwowskie donoszą: Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni przejechał przez Lwów do Buska, gdzie się mają odbyć uroczyste zaręczyny jego córki, urodzonej z Maryi ze Skrzyńskich, hrabianki Wandy Badenianki z hr. Adamem Krasińskim. Adam hr. Krasiński, ordynat opinogórski, syn ś. p. Władysława ordynata Krasińskiego i Róży z hr. Potockich *primo voto* hr. Krasińskiej, *secundo* hr. Raczyńskiej, jest wnukiem Zygmunta Krasińskiego, ożenionego z hr. Elżbietą Branicką, a prawnukiem generała Wincentego Krasińskiego, ożenionego z ks. Radziwiłłówną. Ordynat Adam Krasiński doktoryzował się na wydziale filozoficznym w Heidelbergu i napisał dzieło: „O stosunkach włościańskich ubiegłego stulecia w Polsce“. Prócz prezydenta ministrów udał się do Buska marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni; również do Buska pojechali hr. Edwardowie Raczyńscy.

Z Rabki. Festyn w Rabce na stypendyum gimnazyalne w Cieszynie odbył się dnia 8 sierpnia b. r. w niedzielę. Pogoda cudna sprzyjała zabawie, która nie zgromadziła jednak tak licznych uczest-

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

22

(Ciąg dalszy).

W czasie półgodzinnej, czyli tak zwanej dużej przemiany, prawie cały dolny korytarz wypadał na dziedziniec i w mgnieniu oka rozpoczynał wojnę.

Był to właśnie czas kasztanów. Podwórze było wielkie, nierówne, obfitujące w pewien rodzaj łańcuchów górskich, formacyi dawno śmietnikowej, — w doły po wapnie i gruz zwalonego muru.

Całe to rozległe podwórze było otoczone wysokiemi i grubemi murami, za któremi z jednej strony był park publiczny, z drugiej pusta uliczka, a z trzeciej ogrody księże.

Z parku i ogrodu wznosiły się i zwisały nad gimnazyalnym dziedzińcem stare drzewa kasztanowe, rodzące niezliczoną ilość owoców, kapitalnie nadających się do podbijania oczu i wywabiania na czaszkach guzów, wielkości indyczego jaja.

Przebiegła klasa trzecia prawie zawsze potrafiła zaraz po dzwonku owładnąć „Himalajami“ i przeciągnąć na swą stronę jeden z oddziałów klasy drugiej, wskutek czego cały ogół pierwszaków i wstępniaków, aczkolwiek osłonięty mężnemi piersiami oddziału klasy drugiej, wiernego sprawie tłumu, — zajmował pozycyę nad wszelki wyraz niedogodną, w szczerem polu, pod murem.

Już, gdy pierwsze kasztany zaczynały przeraźliwie gwizdać, odbijać się od muru, dawać piekielne „kapry“, — wstępniactwo zazwyczaj podawało tył w sposób obrzydliwy, szeregi pierwszoklasistów przerzedzały się do takiego stopnia, że „Grecy“ zaczynali wyłazić z za „Himalajów“ i z furyą nacierać.

Wtedy wywiązywała się rzetelna batalia. Ogłuszające „hura!“ rozlegało się ze stron obu, kasztany cięły, jak grad najsroższy, ranni zmiatali z głośnym bekiem, wodzowie darli się w niebogłosy, zagrzewając do boju szeregowców, zwykle plecami do nieprzyjaciela zwróconych... Biada pomocnikowi gospodarzy klas, wysłanemu przez inspektora do zażegnania awantury, któryby wtedy zbliżył się do placu boju! Zarówno z obozu „Greków“, jak „Persów“ odzywały się niezwłocznie głosy, dziko pozmieniane, a zachęcające do czynów wprost zbrodniczych.

— Grajcarek! — wołano po polsku, — celujemy w twój cylinder. Chodźże bliżej, kłapouchu...

I rzeczywiście — cylinder, powalony licznemi naraz ciosami, spadał z głowy pana Gałuszewskiego.

Jeżeli zjawiał się pan Sieczenskij, wzywano go, również po polsku:

— Chodź, chodź, Perispomenon, zbliż się, ananasie z pestką, wyjmij notesik i zapisuj! Panowie, celnie w notesik!

Perispomenon cofał się zaraz do sieni i, ukryty za drzwiami, obserwował przez szparę dalszy bieg wypadków.

Pan Majewski nie ukazywał się w takich razach na podwórzu z zasady, gdyż nie mógł znieść przezwisk, wykrzykiwanych tak głośno i tak bezkarnie.

Tym sposobem bitwa, której władza nie była w stanie przerwać, trwała zazwyczaj w ciągu całej „dużej“ pauzy. Dopiero na odgłos dzwonka zwycięscy i zwyciężeni wracali do klasy, okryci chlubnemi sińcami, na dwie ostatnie godziny lekcyj.

Marcinek był dzielnym „Persem“ i dostał pewnego razu taki postrzał w okolicy piątego żebra, że blisko przez dwa tygodnie nie mógł leżeć na prawym boku.

Po jednej z takich kampanij wrócił do klasy zmęczony i nie przypominał sobie nawet dokładnie, jaka lekcya ma nastąpić. Siedział w czwartej ławie pod oknem, przy Gumowiczu, dużym chłopcu, z włosami tak czarnemi, że miały odcień fioletowy.

Ten Gumowicz był synem akuszerki, kobiety bardzo biednej, ogromnie energicznej i krzykliwej. Mama Gumowiczowa zjawiała się czasami na dolnym korytarzu, rozmawiała z księdzem Wargulskim i panem Majewskim, wypytywała się o stopnie i sprawowanie swego Romcia, który już drugi rok siedział w klasie wstępnej, a nieraz wobec wszystkiego tłumu groziła mu pięścią. Jak wieść niosła, po każdej z takiej bytności pani Gumowiczowej w gmachu szkolnym, Romcio brał w domu ciężkie „lanie“, czyli „wały“.

Pan Majewski wzywał go często do katedry, wytykał mu jego wady, próżniactwo, niedołęstwo, osłostwo, wspominał o biedzie i procederze starej matki, o niskiem jego pochodzeniu i wystawiał go na urągowisko. Wszyscy w klasie, nie wyłączając nauczyciela, chichotali, gdy puculowaty Romcio stawał przy tablicy. Miał on zawsze kajety w porządku, wiedział najlepiej, jaki rozdział przeznaczony jest do opowiadania i umiał doskonale „zadane“, ale czytał tak gdaczącym głosem, tak paradnie syczał, dmuchał i jęczał, namyślając się przy dodawaniu, że koniec końców dostawał zazwyczaj dwójkę.

Tego dnia pan Majewski „wyrwał“ Gumowicza do arytmetyki i podyktował mu dużą liczbę. „Czarny“ drżał na całem ciele. Kilkakrotnie upuścił kredę i widocznie trudno mu było zebrać myśli, gdyż pisał zupełnie inne cyfry. Po klasie przelatywał śmiech tłumiony. Zdolni chłopcy z pierwszych ławek, umiejący zawsze z pochlebstwem patrzeć w oczy nauczyciela i zgadywać jego intencye, umyślnie zatykali sobie usta, żeby głośno nie parsknąć. Pan Majewski jeszcze dwa razy powtórzył długą liczbę, a gdy Gumowicz znowu napisał co innego, kazał mu iść na miejsce.

— Ty, Gumowicz, akurat tyle umiesz z arytmetyki, co pachciarska kobyła... — rzucił mu na pożegnanie.

Te dwa ostatnie wyrazy p. Majewski wygłosił w brzmieniu polskiem. Sprawiło to szalony efekt. Malcy wszczęli okropny krzyk radości.

— Pachciarska kobyła! Oho-ho... Gumowicz — pachciarska kobyła!...

Gumowicz usiadł na miejscu i po swojemu zwiesił głowę. Gdy się wesołość ogólna z rozkazu nauczyciela uciszyła nieco, — spojrzał na Marcinka, bawiącego się nim również doskonale, i zapytał go nieśmiało, cichym szeptem:

— Co mi postawił?

Borowicz wysunął głowę i śledził uważnem okiem ruch dłoni nauczyciela. Dostrzegłszy znamienne pochylenie pióra, szepnął z okrucieństwem:

— Pałę!

Mały Gumowicz skurczył się dziwnie i tak został bez ruchu, zapatrzony w kajet z arytmetyką. Marcinek przyglądał mu się i pokazywał go sąsiadom. Po chwili na długiej, czarnej rzęsie „Pachciarskiej kobyły“ ukazała się jedna wielka łza, samotna łza, sygnał bezdennej rozpaczy. Borowicz przestał się śmiać i ze zmarszczonem czołem wciąż patrzał na tę łzę błyszczącą. Pochłonęła ona jego uwagę, pamięć i jakby całą duszę. Pierwsze w życiu współczucie drgnęło w jego piersi. (C. d. n.)

ników, jakby się można było spodziewać, a to dlatego, że drugi sezon gromadzi zwykle gości albo mniej poczuwających się do obowiązków społecznych, lub też nie mogących wydać guldena dla przyjemności dziecka swego, dość, że zaledwo 300 osób zebrało się na placyku przed „Gwiazdą“, z tych przeszło 200 małoletnich. Sto par z chorągiewkami w rękach manewrowało przy dźwiękach muzyki, a umiejętnie prowadzone korowody malowniczy przedstawiały widok. Po korowodach były gonitwy, wyścigi, skoki, poczem górale wspinali się na maszt, na szczycie którego zawieszono nagrody. Wreszcie zaczęto puszczać balony, z których aż trzy majestatycznie poszybowało, jak dziatwa utrzymywała, na Lubień, a w czasie tego Mendelsburgowa i profesorowa Trzebicka zasiadły przy koszach szczęścia i uszczęśliwiały dziatwę drobnemi podarkami. Tegoż dnia był teatr amatorski, więc potem puszczono zapowiedziane w programie festynu wspaniałe, po raz pierwszy widziane w Rabce ognie sztuczne. Dochód z festynu brutto 136·46, netto 69.32 złr., wysłano na ręce ks Londzina w Cieszynie.

Z Lubienia donoszą: Na balu, wydanym w dniu 8 b. m. na cel dobroczynny w Lubieniu, bawiono się ochoczo i tańczono białego mazura. Tańczą go wprawdzie dość często, jednakowoż tym razem nawet i chorzy na reumatyzm, tańcząc na równi z innymi, dali świetne świadectwo skuteczności zdrojów, oraz starannej opiece, jakiej w tutejszym zakładzie doznali.

Zadusili się gazem siarkowodoru górnicy Jakób Witoszyński i Michał Iwasiów, pracujący w szybie kompanii francuskiej w Borysławiu. Gazy wystąpiły nagle wraz z wodą z czoła chodnika, przez który w głębokości około 110 metrów przebijano się do sąsiedniego, opuszczonego szybu. Wszelki ratunek był bezskuteczny.

Na międzynarodowy zjazd lekarski w Moskwie, odbyć się mający w dniach od 19 do 26 b. m., zgłosiło się za pośrednictwem komitetu polskiego w Krakowie ogółem 74 lekarzy z Galicyi i Śląska. Z tej liczby 20 zapowiedziało odczyty (27) w różnych sekcyach zjazdu, a mianowicie: prof. Cybulski, prof. Bujwid, dr. Bałłaban, prof. Gluziński, dr. Gabryszewski, docent Kryński, dr. Mosing, docent Łepkowski, dr. Obtułowicz, prof. Pieniążek, prof. Obaliński, doc. Raczyński, doc. Rosner, prof. Rydygier, dr. Surzycki, prof. Wachholz, dr. Wernicki, prof. Wicherkiewicz i dr. Wiczkowski. — Większość polskich uczestników zjazdu urządza wspólną wycieczkę drogą na Lwów, Wołoczyska i Kijów, stąd po 2 dniowym pobycie udadzą się przez Kursk do Moskwy. Podróż z Moskwy odbywać będą przez Mińsk ze zboczeniem do Wilna i Warszawy.

Wycieczka ta pod przewodnictwem doc. dr. Kryńskiego wyruszy z Krakowa w sobotę 14 bm. po ciągiem pośpiesznym o godz. 6 m. 31 rano i stanie następnego dnia o 10 rano w Kijowie, gdzie przyjmie ją grono doktorów kijowskich pod kierunkiem dra Szadka. Inni uczestnicy zjazdu udają się drogą nieco krótszą, wprost przez Granicę i Warszawę. Rosyjskie koleje od każdej stacyi granicznej przewożą zupełnie bezpłatnie członków zjazdu wagonami I klasy do Moskwy i z powrotem, przytem droga powrotn może mieć zupełnie odmienny kierunek, niż droga w tamtą stronę.

Srebrny krzyż zasługi z koroną za 50 letnią służbę na jednem miejscu, nadał cesarz Stanisławowi Korsynkowi, ogrodnikowi u ks. Sanguszki w Tarnowie.

Sankcyonowanie ustawy. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz zatwierdził uchwaloną prrez Sejm galicyjski ustawę, regulującą prawne stosunki powszechnych i publicznych szpitali, zakładów położniczych i domów dla obłąkanych.

Za fałszowanie masła i sprzedawanie margaryny w miejsce „dobrego, świeżego masła“ skazaną została pewna handlarka na pruskim Śląsku na 6 miesięcy więzienia i 1500 marek kary. Surowy to wyrok, ale sprawiedliwy, a u nas nigdy niepraktykowany.

Polaka Zbigniewa Brodowskiego mianował prezydent Mac Kinley konsulem Stanów Zjednoczonych we Wrocławiu. Urząd konsula we Wrocławiu uważany jest za jeden z pierwszorzędnych ze względu na rozgałęzione stosunki Śląska z Ameryką.

Dr. R. Kwiatkowski, attaché konsulatu w Kanei, otrzymał tytuł i charakter wicekonsula.

Doniosła reforma. Cesarz Wilhelm lubi rozmaitość, a myśli zawsze nad dobrem swych poddanych. Otóż i teraz uszczęśliwi ich nielada. Mianowicie wojsko niemieckie otrzyma... nowe hełmy! Będą one lżejsze, zgrabniejsze i ładniejsze od dotychczasowych. Kieszenie biednej ludności odczują srodze tę nową zabawkę, ale armia będzie paradować. Narody, cieszcie się!

Z zaboru pruskiego. Ciekawy proces polityczny rozegra się niebawem. Hakatystowska *Danziger allg. Ztg* nazwała tych wyborców wolnomyślnych, którzy w Starogardzie głosowali na Polaka, „grabarzami niemieckiej sprawy“. Obrażeni wytoczyli redaktorowi Binzerowi proces.

Wielkiej wrzawy narobiła wiadomość, że polskie towarzystwo śpiewackie w Charlottenburgu rozesłało niemieckie zaproszenia na zabawę. Towarzystwo zostało przez prasę i przez publiczność surowo zgromione, nadto wykluczone z związku towarzystw polskich w Berlinie. Obecnie, rehabilitując się, ogłasza, że niemieckie zaproszenia na własną rękę i bez wiedzy zarządu wykonał jeden z członków towarzystwa.

Pisma pruskie ogłosiły niedawno spis wybitniejszych hakatystów, członków zarządu głównego. Spis wyjęto z urzędowego organu hakaty *Die Ostmark.* Umieszczony w tymże spisie baron Langermann z Lubinia zaprotestował publicznie i oświadczył, że do towarzystwa HKT nie należy. Widocznie zagorzali Niemcy gwałtem ciągną rodaków w szeregi Polakożerców.

W Żabikowie pod Poznaniem odbyło się w niedzielę uroczyste zamknięcie pierwszej stałej polskiej kolonii wakacyjnej. Kolonia ta przyszła w tym roku do skutku i dała gościnę 53 ubogim dzieciom z Poznania, które pozostawały pod nadzorem dwóch Siόstr Miłosierdzia. Kolonia mieści się w budynku byłej, a przez rząd skasowanej szkoły rolniczej polskiej.

Na dar jubileuszowy dla ks. dra Wawrzyniaka złożyły banki ludowe i kasy pożyczkowe, których Jubilat jest patronem, dotąd przeszło 7.000 marek.

Wielkie niebezpieczeństwo powodzi zagraża miastu Mohacz na Węgrzech. Dunaj wzbiera gwałtownie, deszcze leją od paru dni. Wielka liczba domów stoi pod wodą. Tamy ochronne przerwane w 30 miejscach; 600 robotników pracuje gorączkowo nad naprawą tychże i usunięciem grożącej katastrofy. Mieszkańców ogarnęła panika, wiele osób opuszcza miasto i chroni się w bezpieczne miejsca.

Węgierska loterya klasowa, z dniem 1 maja b. r. zaprowadzona na Węgrzech, jest w Austryi zakazaną tak, jak wszystkie klasowe loterye zagraniczne. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, które odnośnie do patentu z dnia 13 marca 1813 r. zakaz ten przypomina. Kto zatem kupuje, sprzedaje, lub przesłane sobie losy zatrzymuje, popełnia wykroczenie i naraża się na karę. Podobnież nie wolno pismom przyjmować anonsów o tej loteryi.

Wybryki niemieckie. Nienawiść Niemców ku Słowianom rośnie i wybucha z dziką gwałtownością. W Cylei, w nocy na środę, zgraja germańska napadła na słoweński „Dom narodowy“, wybiła szyby, zniszczyła lampy gazowe, uszkodziła rynny i dekoracye. Policya zachowała się zupełnie obojętnie, rozmawiała z napastnikami, zamiast ich aresztować. Jaka tam policya, świadczy fakt, że podczas ostatnich uroczystości słoweńskich aresztować musiano jednego policyanta za podburzanie ludności.

Zamordowanie Canovasa. *Intransigeant* Rocheforta zamieścił portret mordercy Canovasa, Michała Angiolitto, rzekomo według momentalnego zdjęcia na miejscu czynu. Morderca jest mężczyzną pięknym i ma wygląd nader inteligentny. Posiada wyższe wykształcenie, włada prócz rodzinnego, językami francuskim, hiszpańskim, angielskim i niemieckim. Więzień zachowuje się zupełnie spokojnie. Na twarzy i całem ciele ma liczne rany, zadane mu przez tłum podczas aresztowania. Rząd zamierza wydać ustawę przeciw anarchistom, któraby obowiązywała w całym kraju.

Karliści w Hiszpanii ruszają się. Jeden z przywódców oświadczył, że siły ich, gotowe do boju, liczą 60.000 ludzi i czekają hasła. Jednak ze względu na położenie kraju, a zwłaszcza powstania na Kubie, nie czynią obecnie żadnych kroków.

Powieść antysocyalistyczna. Wychodzący w Poznaniu *Goniec Wielkopolski* drukuje powieść p. t. „Fałszywe proroki czyli pogrom socyalistów we wsi Rozumowie“. Autorem jest p. Izydor Poeche.

Kongres adwokatów w Brukseli rozpoczął obrady w pierwszych dniach b. m. Wszystkie narody są reprezentowane na zjeździe; adwokaturę polską przedstawia Włodzimierz Spasowicz. Obrady toczą się nad kwestyą stowarzyszeń adwokackich, instytucyj obrony ubogich i nieletnich, egzaminów, tyczących się powołania adwokackiego i międzynarodowych stosunków między palestrami *(Barreaux)* a obrońcami.

Przybyłych na zjazd adwokatów przyjęła Bruksela prawdziwie po królewsku: w południe wybrednym *lunch'em* w bibliotece pałacu sprawiedliwości; po południu przepysznym „pochodem historycznym“ z okazyi dwusetnej rocznicy odbudowania tamtejszego ratusza i przyległego placu, którego kilkotysięczną kawalkadę z balkonu sławnego domu królewskiego *(Maison du Roi)* w całej pełni podziwiać mogli; wieczorem dano raut w „Hôtel de Ville“.

Szczepienie dżumy. *Deutsche Medicinische Wochenschrift* zamieszcza sprawozdanie komisyi niemieckiej z Bombaju, wydelegowanej dla studyowania dżumy. Sprawozdanie zajmuje się przeważnie kwestyą sztucznej ochrony przeciw dżumie i zastosowaniem w celach ochronnych i leczniczych surowicy krwi, w której jad zaszczepiono. Do doświadczeń używano wyłącznie małp i to dwóch gatunków, szarego i brunatnego. Wrażliwość ich na zarazek dżumy jest różna: gdy małpa brunatna jest dosyć odporna, szara natomiast wykazuje wielką wrażliwość, tak, że podobnie jak szczur, zbliża się pod tym względem do człowieka. Zdołano też taką szarą małpę uodpornić przez zaszczepienie bakteryi dżumy. Skutek nie następuje zaraz, lecz w pewien czas po zaszczepieniu. Jak długo trwa uodpornienie, badacze nie zdołali stwierdzić, albowiem przeprowadzenie odpowiednich obserwacyj wymaga kilku miesięcy czasu. Działanie lecznicze surowicy anty-dżumowej na chore zwierzęta było bardzo wyraźne. Udało się przy pomocy surowicy uratować małpy w dwanaście godzin po zapadnięciu na chorobę, której byłyby inaczej z pewnością uległy.

Taniec Kneippa. Kult Kneippa rośnie niepomiernie. Mamy już kawę Kneippa, płótno Kneippa itd., obecnie zaś pewien baletmistrz włoski wymyślił nowy taniec, któremu dał nazwę sławnego wodolekarza. Tańczy się naturalnie boso.

Dowcip polityczny. Cesarz Wilhelm mianowany został admirałem rosyjskim. Prezydent Faure, gdy przybędzie do Petersburga, musi także otrzymać jakie zaszczytne odznaczenie — więc jako były garbarz i handlarz skór, ma być mianowany ...nadwornym dostawcą dworu rosyjskiego.

Rowery nie stanieją. Na wieść o kartelu amerykańskich fabrykantów rowerów i zamiarze ich eksportowania swych wyrobów do Europy, rozeszły się w Wiedniu pogłoski, że fabrykanci austryaccy z obawy przed konkurencyą zniżą ceny znacznie. Tak n. p. rower kosztujący dziś 170 złr., miałby kosztować 100 złr. Obecnie jedno z pism wiedeńskich, po zasięgnięciu informacyj u źródła, zaprzecza temu. Pp. fabrykanci nie boją się konkurencyi, przed którą broni ich cło ochronne, i cen zniżać nie myślą.

Odlot bocianów. Dziś rano około godziny 9 widziano w okolicach Krakowa nad Błoniami olbrzymie stado bocianów, ulatujących w kierunku południowym. Rolnicy wróżą z odlotu tych ptaków o wczesnej zimie.

Pająki i telegraf. W naturze małe przyczyny wywołują częstokroć wielkie skutki. W Japonii, gdzie jest dużo pająków, wre zacięta walka po między telegrafem a pająkami. Jak wiadomo, siatki pajęcze, zwłaszcza wilgotne, są doskonałemi przewodnikami elektryczności. Otóż olbrzymie pająki japońskie, z upodobaniem osiedlając się na drutach i na słupach, łączą z pomocą siatek druty z ziemią i odprowadzają elektryczność w niewłaściwym kierunku. Japończycy walczą ze zwierzątkami za pomocą mioteł bambusowych, lecz mało to pomaga, i telegrafiści są w ustawicznych kłopotach. — Łatwiej tedy wygrać wojnę z Chińczykami, niż z pająkami.

Wystawa filatelistyczna otwartą została w Londynie w obecności ks. Walii, ks. York i innych dygnitarzy. W trzech wielkich salach mieszczą się ogromne i ciekawe zbiory marek i wszelkich w zakres ten wchodzących przedmiotów, które na wypadek ognia zaasekurowane zostały na sumę 12 milionów złr. Za bogaty zbiór austryackich marek otrzymał złoty medal p. Ehrenbach z Wiednia.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Millówce, Józefa Kowalczyka, adjunktem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Jaśle.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ wpłynęły w miesiącu czerwcu b. r. następujące wkładki: 100 złr. krak. Tow. Wzajemn. ubezpieczeń; 10 złr. Aug. Gorayski z Moderówki: 5 złr. ks. Jan Kalisiewicz, prob. z Chochołowa; po 4 złr.: ks Fr. Sochowicz z Kopeczyniec, ks. T. Gliwa, proboszcz z Odrzykonia. Kółko rolnicze w Frydrychowicach, ks. J. Łabaj. prob. z Krakowa, poseł dr. Bernadzikowski z Brzeska: po 3 złr.: prof. dr. A. Obaliński z Krakowa, J. Jankowski z Krakowa, ks. A. Konopiński, proboszcz z Modlnicy, Amalia Remer z Krakowa; po 2 złr.: ks. A. Brossig. prob. z Czarnego Dunajca. Konst. Wiszniewski, apt. z Krakowa, ks. Płaziak z Myślenic. ks. Jan Koleński z Rymanowa. ks. J. Ruszel, prob. z Kobylan, ks. J. Sowicki z Ujanowic, ks. prałat Midowicz i ks. T. Flis z Krakowa. ks. J. Szura. prob. z Łubienki, ks. W. Mokrzycki, prob. z Tadania, ks. A. Woźny z Dankowic, ks. M. Krzysica. prob z Wieprza, ks. A. Łętkowski, prob. z Krościenka nad Dunajcem, ks. B. Szafraniec z Bieńkówki, St. Stankiewicz z Miżyńca, ks. W. Zakrzewski z Koszlak, profesorowa A. Domańska z Krakowa, ks. St. Hałatek prob. z Trzebuni, ks. W. Wańkowicz z Podmichala, dr. Br. Gubrynowicz ze Lwowa, ks. J. Miodoński, prob. z Łodygowic. prof. R. Zawiliński z Krakowa, ks. Fr. Liptak, eksp. ze Stryszawy. ks. prałat Szwarc, prob. ze Zwierzyńca; po 1 złr.: ks. J. Wirmański, prob. z Barcic, Józefa Sokalska i Wanda Younga z Trzcieniec, ks. M. Galski z Kóz, ks prof. dr. Fijałek ze Lwowa, ks. J. Skowron ze Sambora, ks. A. Tomczykiewicz, eksp. z Jelenia, Hermina Weigel z Krakowa. ks. A. Klimczak, prob. z Frydrychowic, ks. A. Rychel z Ulanowa, J. Ruszel i Wal. Eljasz z Krakowa, ks. St. Rzepecki z Trzciany, K. Szurek, radca sądu wyż. z Krakowa. ks. T. Jarynkiewicz i ks. M. Kądzioła z Krakowa, ks. J. Szuber, prob. z Baworowa, A. Kleczkowski z Krakowa, K. Wentzl z Krakowa, ks. A. Pyrek z Barysza, J. Zagórski ze Swoszowic, ks. J. Szewczyk, prob. z Tłuczani, ks. T. Mermon z Hussakowa.

Przez p. Edm. Giuwiłł Piotrowskiego złożyli po 1 złr.: G. Adam, H. Filochowski, A. Górnisiewicz, T. Zarembski, K. Zaleski, G. Schilling i A. Bocheński (1 złr. 50 ct.) z Krakowa.

Przez WPanią Apolonię Larysz Niedzielską ze Śledziejowic złożyli: Fr. Paszkowski, prezes Rady pow. krak. 20 złr., Nep. Niemojewski z Rząski 40 złr., Oława Turnauowa z Gaika, Ewa Brzezińska z Łazan i Apolonia Larysz Niedzielska po 5 złr, Ad. Finkowa z Komornik 2 złr., Wanda Bakałowicz ze Sułowa i Włodzimierz Sułczewski ze Śledziejowic po 1 złr. W Krakowie przyjmują wkładki księgarnia Spółki wydawn. i księgarnia Gebethnera. nadto handel K. Zajączkowskiego (plac Maryacki l. 8). **Ks. dr. Wądolny,** skarbnik Tow. „Ośw. lud.“.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Piątek 13 sierpnia: „Dwanaście żon Jaffeta“, wodewil. Przedstawienie popularne po zniżonych cenach.

Sobota 14 sierpnia: „Zemsta nietoperza“, operetka w 3 aktach Straussa.

Niedziela 15 sierpnia: „Gasparone“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Poniedziałek 16 sierpnia: Teatr zamknięty.

Wtorek 17 sierpnia: „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·1 mm	745·1 mm	743·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+13°,6	+26°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	92 %	52 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Konstantynopol, 12 sierpnia. Stwierdzono, celem sprostowania sprzecznych wiadomości, iż ustanowiono już sąd wojenny, który rozpatruje sprawę aresztowanych w zeszłym roku za machinacye młodotureckie kadetów marynarki, uczniów akademii wojskowej i akademii marynarki, oraz szkoły medycznej. Z 94 oskarżonych ma być 30 wypuszczonych na wolność, albowiem nie zdołano dowieść im winy. Z pozostałych 64 skazano 14 na śmierć. Kara ta będzie jednakże prawdopodobnie zamienioną na karę kilkoletniego więzienia lub banicyę. Wiadomość, jakoby minister wojny nie chciał potwierdzić wyroków, jest nieprawdziwą, gdyż potwierdzenie to zależy wyłącznie od sułtana.

Salonika, 12 sierpnia. W ostatnich dwóch tygodniach wysłano przez Mitrovicę na granicę macedońsko-bułgarską cztery bataliony nizamów, dwa bataliony redyfów i wielką ilość amunicyi.

Komisarze tureccy, którym powierzono śledztwo w sprawie ostatnich zajść na granicy serbskiej, zażądali zniesienia czterech funkcyonaryuszów, którzy zaniechali zaprowadzenia koniecznych środków, celem przeszkodzenia konfliktom tego rodzaju.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Gmunden, 12 sierpnia. Cesarz udzielił dla dotkniętych powodzią mieszkańców tutejszego miasta kwotę 1000 złr.

Zurych, 12 sierpnia. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu matematyków. Biuro kongresu zurychskiego wybrano stałym komitetem. Przyszły kongres odbędzie się w roku 1900 w Paryżu.

Londyn, 12 sierpnia. Właściciele fabryk maszyn w Oldham postanowili wypowiedzieć pracę 20.000 robotnikom, a pracodawcy w Sheffield wypowiedzieli pracę 2000 robotników.

Londyn, 12 sierpnia. *Times* donosi z Simli: Straty muzułmanów w utarczce, jaka odbyła się w poniedziałek, wynoszą 300 zabitych i kilkuset w rannych. Załoga fortu Peszawur, na który napadnięto, otrzymała posiłki.

Petersburg, 12 sierpnia *Nowoje Wremia* donosi z Wiazmy, w guberni Smoleńskiej: Onegdaj wybuchł tutaj w trzech miejscach pożar, który zniszył 126 domów. Wieczór wybuchł pożar jeszcze w czwartem miejscu. Mieszkańcy są bardzo wzburzeni i przypuszczają, iż ogień został podłożony. Szkody są bardzo znaczne. Gubernator przybył z Smoleńska do Wiazmy.

Cesarz Wilhelm w Petersburgu.

Londyn, 12 sierpnia. *Times* pisze: Wymienione w Peterhofie serdeczne wyrazy obopólnego szacunku są więcej, niż naturalnym skutkiem istniejącego oddawna i zabezpieczonego położenia, wyświetlają one bowiem wątpliwą dotąd sytuacyę.

Petersburg, 12 sierpnia. Podczas onegdajszego obiadu galowego w pałacu w Peterhofie mieli obaj monarchowie na sobie mundury admiralskie obopólnych flot. Na obiad ten zaproszono około 60 niemieckich i 30 rosyjskich oficerów marynarki; między innymi był obecnym ks. Henryk pruski, kanclerz ks. Hohenlohe, sekretarz stanu Bülow i kilku ministrów rosyjskich.

Car wniósł następujący toast w języku niemieckim:

„Cieszę się bardzo, iż nastręcza mi się sposobność ugoszczenia oficerów floty niemieckiej, do której mam zaszczyt należeć, i wychylam kielich na pomyślność i rozwój pięknej floty niemieckiej!“

Cesarz Wilhelm odpowiedział:

„W imieniu mej floty wypowiadam waszej cesarskiej mości głęboko odczute dzięki. Piję za pomyślność i rozwój pięknej i chwałą okrytej floty waszej cesarskiej mości, której mam zaszczyt być teraz admirałem!“

Petersburg, 12 sierpnia. Pomocnik zarządzającego Bankiem szlacheckim, rzeczywisty radca stanu, Arseniew, ukazem carskim mianowany został na prezesa dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Birż. Wied. zamieszczają artykuł w obronie projektu zaprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Peterhof, 12-go sierpnia. Onegdaj nadciągały już w pierwszych godzinach popołudniowych setki tysięcy osób. Gdy z nastaniem zmroku oświetlono fronty pałaców, wszystkie drogi w ogrodach były przepełnione publicznością. Najokazalej przedstawiał się pałac *Mon plaisir,* gdzie po obiedzie galowym miały obie pary cesarskie wypić herbatę. — Po godzinie dziesiątej odbyli monarchowie przejażdżkę po świetnie oświetlonym parku, witani z entuzyazmem. O godzinie 11 powrócili do pałacu.

Niemiecka para cesarska odjechała wczoraj po południu z powrotem do domu.

Kronsztadt, 12 sierpnia. Wczoraj około godziny pierwszej po południu przybyły tutaj obie pary cesarskie na pokładzie okrętu „König Wilhelm“, gdzie zjadły śniadanie u ks. Henryka pruskiego. Po serdecznem pożegnaniu się z ks. Henrykiem udały się obie pary cesarskie na pokład jachtu „Hohenzollern“. Przed opuszczeniem okrętu „König Wilhelm“ pożegnali się monarchowie w serdeczny sposób na pokładzie, ściskając się i całując; to samo uczyniły obie cesarzowe. Na pokładzie statku „Hohenzollern“ powtórzyło się to samo. Ogromne tłumy publiczności urządzały wszędzie entuzyastyczne owacye.

Petersburg, 12 sierpnia. Onegdaj odbyło się u wiceadmirała Tyrtowa w Kronsztadzie na cześć niemieckich oficerów marynarki wielkie przyjęcie.

Zamordowanie Canovasa.

Madryt, 12 sierpnia. Wdowa po zamordowanym prezydencie ministrów, Canovasie, sprzeciwiła się wystawieniu zwłok swego męża na widok publiczny.

Madryt, 12 sierpnia. Rząd postanowił udzielić wdowie po Canovasie tytuł księżnej i wyznaczyć pensyę w wysokości 30.000 pesetów.

Madryt, 12 sierpnia. Morderca Canovasa zostanie prawdopodobnie w sobotę powieszony.

Madryt, 12 sierpnia. Trumna ze zwłokami Canovasa przybyła tutaj wczoraj rano o godzinie 6 minut 55. Na dworcu byli obecni reprezentanci rządu, wiele deputacyj i liczne osobistości polityczne. Przed dworcem zgromadziły się ogromne tłumy publiczności. Trumnę odstawiono pod eskortą wojskową do domu Canovasa, gdzie urządzono pokój żałobny. Do południa odprawiano tam msze św., a następnie przypuszczono publiczność.

Mordercę prezydenta ministrów odstawiono do Vergary.

Haga, 12 sierpnia. Wczorajszej nocy aresztowano 15 osób, które zgromadziły się przed budynkiem poselstwa hiszpańskiego i wydawały okrzyki na cześć anarchizmu.

Rokowania pokojowe.

Paryż, 12 sierpnia. Życzenie gabinetu ateńskiego, aby zamiast międzynarodowej komisyi kontrolnej dla finansów greckich, ustanowić komisyę z charakterem prywatnym, nie będzie prawdopodobnie uwzględnione. Niemcy obstawały od początku za ustanowieniem urzędowej komisyi międzynarodowej, któraby także przejęła gwarancyę zapłaty Turcyi odszkodowania wojennego, a inne mocarstwa przyjęły projekt niemiecki z ogólnych powodów politycznych. Żądania, jakie gabinet ateński wyraził w ostatniej nocie, odrzucą zapewne wszystkie mocarstwa.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Minister spraw zagranicznych przedłożył na onegdajszem posiedzeniu komisyi pokojowej w Tophane projekt kompromisu co do sposobu wycofania wojsk z Tessalii. Ambasadorowie zdali o tem sprawę swym rządom. Przyszłe posiedzenie w Tophane odbędzie się w czwartek lub sobotę.

Ks. Ferdynand w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Dziennik *Ikdam* pisze:

Pogłoski, jakoby ks. Ferdynand bułgarski przybył do Konstantynopola w politycznych sprawach, są fałszywe. Ks. Ferdynand życzył sobie już w Rzymie wyrazić sułtanowi swą uległość. Nie można się dziwić, że osobistości, zostające pod naczelną władzą ottomańską, odwiedzają czasami Konstantynopol, jak to czyni obecnie ks. Ferdynand, celem zdania sprawy o zarządzie Bułgaryi i wilajetu Rumelii wschodniej.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Sułtan obdarzył ks. Ferdynanda bułgarskiego kosztownym pierścieniem, zegarkiem i łańcuszkiem. Stoiłow otrzymał brylanty do orderu Iftihair, minister wojny Iwanow i agent dyplomatyczny Markow wielkie wstęgi orderu Osmania. Patryarcha ekumeniczny wysłał deputacyę do Ildizkiosku na powitanie ks. Ferdynanda.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Ks. Ferdynand odbył wczoraj dwie dłuższe narady z sułtanem, podczas drugiej obecnym był Stoiłow; odjechał wczoraj wieczorem o 9 godzinie na jachcie cesarskim „Osmanie“.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 sierpnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	35
Zjednoczony dług w srebrze	102	35
Austryacka renta złota	123	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	122	55
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	954	—
Akcye kredytowe	367	50
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 12 sierpnia. Ruble 127·12. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 17·20. Żyto na wiosnę 8·60. Pszenica na wiosnę 11·34. Owies na wiosnę 6·44.

Wiedeń, 12 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 158·25; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 240·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 954.

Berlin, 12 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·75 mrk. Austryacka złota renta 105·20 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do L. 41943/97. 1351

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem zapewnienia **dostawy owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich, oraz słomy do aresztów miejskich, w czasie **od 1 października 1897 r. do 30 września 1898 r.**, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II. piętro od strony klasztoru XX. Franciszkanów) publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych we wtorek **31 sierpnia b. r.** Oferty składać można w dniu licytacyi do godz. 12 w południe na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Wadyum wynosi: a) na dostawę owsa 800 złr., b) na dostawę siana i słomy 500 złr., które należy złożyć przed licytacyą w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. w godzinach urzędowych przed południem, gdzie również udzielane będą formularze do ofert.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 7 sierpnia 1897 r.

Friedlein.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy magazynu** na zapasy materyałowe i gotowe wyroby koszykarskie, następnie **2ch szop** do suszenia łuszczonej wikliny, wreszcie **muru** okolającego te zabudowania w **c. k. Zakładzie karnym w Wiśniczu** — rozpisuje się **licytacyę** za pomocą ofert pisemnych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10% wadyum od ceny kosztorysowej. 7100 złr. wynoszącej, **do dnia 20 sierpnia 1897 r. do 12 godziny w południe** na ręce c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie wnieść winni.

Plany i kosztorysy przeglądać można między 9tą—12tą godziną przed południem w kancelaryi c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie. 1335 3 3

Kraków, dnia 5 sierpnia 1897.

C. k. Nadprokuratorya Państwa.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 34909/97. 1360

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zamierza w drodze ofert rozdać dostawę poniżej wyszczególnionych materyałów na czas od 1 października b. r. aż do końca września 1898 r., a mianowicie:

125.000 kgr. oleju rzepakowego do oświetlenia,
25.000 kgr. oleju rzepakowego do smarowania.

Bliższe szczegóły podają formularze ofertowe, które tak samo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, a względnie otrzymać (dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych (oddział mechaniczny).

Oferty napisane na przeznaczonym do tego celu formularzu, należycie ostemplowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę oleju rzepakowego do oświetlania i smarowania“ należy wnieść do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie **najpóźniej do 12 godz. w południe, dnia 30 sierpnia b. r.** Ceny materyałów włącznie z opakowaniem należy podać franco jednej ze stacyi kolei państwowych.

Odnoszące się do oferty próbki należy nadesłać opłacone w osobnem opakowaniu, w ilości wystarczającej do wykonania prób i w dwóch egzemplarzach.

Dostawa wymienionych materyałów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1 października b. r. do końca września 1898 r. w miarę potrzeby, na podstawie częściowych zamówień.

Każdemu oferentowi przysługuje prawo być osobiście obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 30 sierpnia b. r. o 2 godzinie po południu.

Podpisana c. k. Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość oferowanego materyału, lub też tylko na część takowego, jakoteż i zupełnego nieuwzględnienia tychże.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 sierpnia 1897 r.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony)

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.13	rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.28	„ „ z Zwierzyńca	
5.30	„ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6·00	rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.10	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.54	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25	po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
3.39	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.41	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
3.48	„ „ „ „ „ „ przyst.	
6.40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.50	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.52	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.59	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.25	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.10	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·21	„ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.32	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.14	rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst.	**z Suchy.**
9.30	„ „ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.38	p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.49	„ „ „ 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.31	„ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.00	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54	wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski.